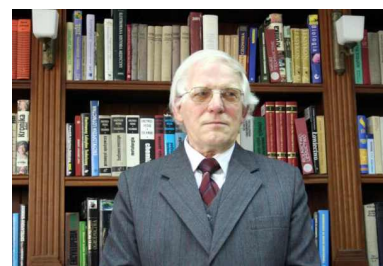


JÓZEF ZIĘBA
ur. 1932; Powursk, Wołyń



Tytuł fragmentu relacji	Wacław Gralewski
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Wacław Gralewski środowisko literackie literat

Wacław Gralewski

Gralewski był, nazywali go „dziwakiem” trochę. Taki odosobniony, mieszkał w takim małym pokoiku na Kościuszki. To była taka chyba służbówka po redakcji „Ekspresu”. On tam sobie zamieszkał. Starał się o mieszkanie, ale jak mu zaproponowano gdzieś w bloku powiedział, że się nie przeprowadzi, bo raz, że mało powietrza, że nisko, a poza tym za daleko do śródmieścia. Więc on sam sobie gotował. Troszkę większy jak ten pokój miał, jedno okno. Kiedyś mnie tam zaprosił, bo od Mrozowskiego dzwoneczek Czechowicza jakoś tam nie wiem, czy wcześniej był kupiony. W każdym razie on był na wystawie. On mówi: „Proszę pana, ja mam drugi taki dzwonek!” Bo Czechowicz z Paryża przywiózł, czy z Francji. Więc przyszedłem do niego, tam stół zawalony różnymi książkami, takie małe przejście tylko było do tapczanu, okno chyba ze dwadzieścia lat niemyte, tak przetarte jakąś tam gazetą. jeszcze jakieś zioła wisały w tym oknie. A on „No widzi pan, tu ten dzwoneczek”. No ja wyciągam – „Nie, niech pan nie dotyka!”. Ale dlaczego? „Bo on patynowieje! A on przez lata patynował, wie pan”.

On taką aktywność chciał przejawiać, jako redaktor „Ekspresu” przed wojną. W czasie wojny był szefem BIP-u. Ale mówią, że on chyba niewiele działał tutaj. Wszystko jedno, to jest inna sprawa. I właściwie legitymował się wydaniem przed wojną, jako wydawca „Reflektora”. I został przyjęty do Związku Literatów nie posiadając żadnej książki. Dopiero w '56 czy '57 roku wydał, to jego był debiut taki literacki, opowiadania „Pięść Herostratesa” tak o się nazywało. Bo on takie niezwykłości lubił przedstawiać. I opowiadał zawsze o takich swoich kontaktach z duchami. Pamiętam taką opowieść o takim niezwykłym wydarzeniu. On w październiku zwykł jeździć nad morze, bo mówił: „Wtedy woda jest cieplejsza niżli otoczenie”. On codziennie się kąpał w morzu. I mówi: „Wracam z Ustki, taki spragniony, tak marzę sobie „ach jak bym napił się gorącej herbaty”. Ale on był kawalerem. On mówi „W domu nikt na mnie nie czeka, herbaty nie ugotuje. No i tak sobie marzę. Przyjechałem, wchodzę do domu, do swego pokoju, otwieram – czajnik stoi na maszynie elektrycznej. Słucham – a tu już za chwilę się ma zagotować. No i się zastanawiam tak: „klucza nikomu nie zostawiłem, może w trakcie mojej nieobecności ja zostawiłem ten czajnik na maszynie elektrycznej”, bo on tylko miał maszynkę i tam gotował na niej. „Może światła nie było?” Pytam sąsiadów – było światło. „Proszę państwa ja tego nie chcę komentować” – kończył zawsze. I takich wiele różnych opowieści. Z tym, że i on takie parapsychologiczne rzeczy pisał. Debiutem jego „Jak zostać hipnotyzerem”, to w latach dwudziestych napisał pod pseudonimem

jakiś tam Mabuzeh. Drukował trochę wierszy. I dopiero jak ta Lubelska Spółdzielnia Wydawnicza, on był współzałożycielem tej spółdzielni, właśnie te opowiadania i książkę o Czechowiczu napisał „Stalowa tęcza”. To chyba jego najlepsze dzieło, i sporo tych opowiadań. Taki osobnik odosobniony. Zawsze z torbą chodził do sióstr, kupował warzywa i sam sobie gotował. Trochę go tam uważano za takiego dziwaka. Był przyjacielem Bielskiego, ale w końcu się jakoś poróżnili. Też po jego śmierci likwidowaliśmy to mieszkanie. Tam odkryłem, gdzieś głęboko pod szafą, wyciągnęła sprzątaczkę teczkę, a to były listy Czechowicza. Także taki był ten Gralewski.

Data i miejsce nagrania	2005-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"